

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki w z Tadeusz Kraszewski, gospodarczego i giełdowego dr. M. Chelminowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 415

Poznań, piątek dnia 11 września 1931

Rok XXVI

Ciekawa sprawa prasowa

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł.) Sąd Najwyższy rozpatrywał we czwartek ciekawą sprawę.

„Kurjer Lwowski“ nie zamieścił sprostowania, nadesłanego przez organizatorów wiecu „sanacyjnego“ w sprawie brzeskiej, na którym to wiecu przeprowadzono uchwałę przeciwko protektom brzeskim, a to z tego powodu, że sprostowanie zawierało polemikę z opiniami, wypowiedzianymi przez „Kurjer“ z okazji tego wiecu. „Sanatorzy“ skierowali sprawę do sądu, który zasądził „Kurjera“ na karę 50 zł i zawieszenie wydawnictwa do czasu umieszczenia sprostowania.

Sąd Najwyższy sprawę umorzył z powodu braku cech przestępstwa. (w)

Nowy statut min. oświaty

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł.) Na środowym posiedzeniu Rada ministrów uchwaliła nowy statut min. oświaty.

Będzie ono posiadało oprócz zarządu archiwów państwowych i samodzielnego biura personalnego, zależnego bezpośrednio od ministra. 5 departamentów: wyznań religijnych pod kierownictwem p. Potockiego; ogólny — pod kierownictwem wiceministra K. Pierackiego; szkolnictwa ogólnokształcącego, powstały z istniejących dotąd departamentów szkół powszechnych i średnich a kierowany przez p. Mendrysa; szkolnictwa zawodowego narazie nieobsadzony oraz departament nauki i sztuki, powstały ze zlania się dep. kultury i sztuki oraz nauki i szkół akademickich, pod kierownictwem wicemin. ks. Żonkiewicz. (w)

Emigracja z Polski

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł.) W sierpniu wyjechało z Polski do Stanów Zjedn. Kanady, Brazylii i Argentyny około 420 emigrantów. (w)

Echa mordu ś. p. Hołówki

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł.) We czwartek wyjechał do Drohobycza celem objęcia śledztwa w sprawie zamordowania ś. p. Hołówki sędzia śledczy do spraw wyjątkowego znaczenia Skorzyński. (w)

Teroryści ukraińscy zbiegli do Czechosłowacji

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł.) — Z powodu napadu na ambulans pocztowy koło Pieczyniżyna, bardzo ciężko ranny przez bandytów woźnica poznał 2 napastników z przedstawionych mu fotografii.

Z pośród bandytów, którzy byli już osaczeni w lasach koło Pieczyniżyna, trzech zdołało umknąć do Czechosłowacji. Władze nasze zażądały wydania ich. (w)

Delegacja nauczycieli u min. oświaty

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł.) We czwartek min. Jędrzejewicz przyjął prezydium Chrześc. Narodowego Stow. Nauczycieli szkół powszechnych w osobach prezesa sen. Sicińskiego i wiceprezesa Henryka Maciejewskiego. Delegacja powitała nowego ministra, a następnie przedłożyła mu uchwałę swego walnego zjazdu.

Minister przyjął delegację uprzejmie i podniósł, że zależy mu na współpracy z organizacjami nauczycielskimi. (w)

Polizeipräsidium w Gdańsku — gniazdem szpiegostwa przeciw Polsce

IV. Komisarze gdańskiej policji kryminalnej Reile i Sowa oraz porucznik „Schupo“ Janke dają polecenie zamordowania kapitana wojsk polskich

Od stycznia 1931 r. bawiła na terenie Gdańska obywatelka polska nieprzeciętnej urody, pani Czesława W. Pani ta wpadła w oko zbirom gdańskim i postanowili użyć ją do ohydnej zbrodni, jakiej chcieli dokonać na pewnym kapitanie czynnej służby wojskowej, którego już i tak od dłuższego czasu wybrali sobie za obiekt szkaradnych i zie-

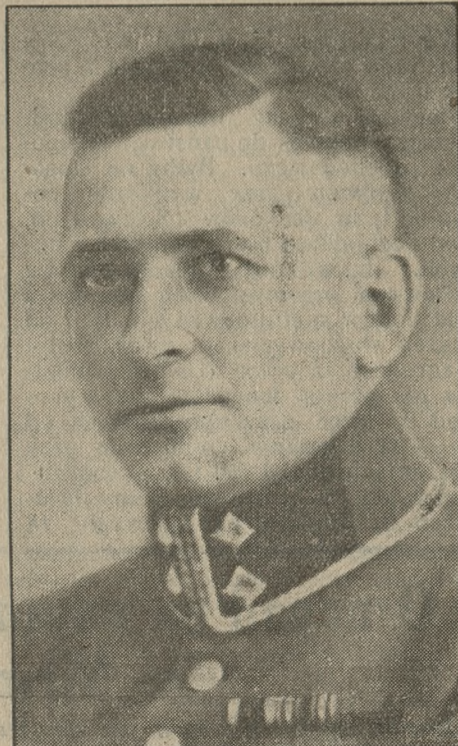


Komisarz gdańskiej policji kryminalnej, Sowa, szef akcji szpiegowskiej przeciw Polsce, prowadzonej przez gdańskie Polizeipräsidium.

jących jadem złośliwej nienawiści, napaści prasowych, pełnych ohydnych oszczerstw i insynuacji, nie oszczędzając nawet rodziców kapitana i innych członków jego rodziny.

Nadmienić wypada, że kapitan ów był wówczas członkiem oficjalnego przedstawicielstwa polskiego w Gdańsku, zaprezentowanego przez komisarza generalnego i znajdował się na liście dyplomatycznej.

Całe szczęście, że i tym razem spuściła zbirów gdańskich gwiazda pomysłowości, że trafili na osobę uczciwą, która o całej ohydzie ich postępowania doniosła władzom polskim i zdemaskowała w zupełności prawdziwe obli-



Max Janke, porucznik gdańskiej Schupo (Schutzpolizei), zamieszkały w Wrzeszczu, Hauptstrasse 71 c., który współdziałał w akcji, mającej na celu zamordowanie oficera polskiego.

cze tych „stróżów bezpieczeństwa publicznego“ Gdańska.

Sprawa przedstawiała się, jak następuje:

W połowie lutego 1931 r. pani Czesława W., będąc w Gdańsku, siedziała pewnego dnia w restauracji Taudiena i czytała polską gazetę. W czasie tym przyszedł do tej samej restauracji pewien pan, zupełnie jej nieznanym i usiadł przy stoliku sąsiednim, obserwując stale panią W. Po chwili nieznanym ów nawiązał rozmowę z piękną Polką w języku polskim, przedstawiając się jej jako przedstawiciel firm angielskich. Po rozmowie, trwającej kilka minut, nieznanym kazał się nazywać „Herr Julek“.

Jak się później okazało, był to jeden z powierników Reilego i Sowy, osławiony Osłowski, który uprowadził obywatela polskiego Dzieocha w biały dzień z pod (Ciąg dalszy na stronie 3-ciej.)

Misyjnym szlakiem

Ku brazylijskim łądom. — Lepiej chlib ze solą. — Polskie dusze na Oceanie. — Rio Grande de Sul. — I znowu w Brazylii! — Do krajny Zielonych Brzuchów. — Brazylijski Neapol. — Tramwaj koński. — Wspomnienia Pewuki.

Już po powrocie ks. Posadzego do kraju, redakcja nasza otrzymała jeszcze jego korespondencje, które w drugiej drodze z za Oceanu musiały być gdzieś zarzucone. Ponieważ wrażenia ks. Posadzego z Brazylii, Argentyny i Urugwaju cieszyły się szczególnym zainteresowaniem Czytelników naszych, wspomniane korespondencje zamieścimy w najbliższych numerach „Kurjera“. Pierwszą z tych korespondencji drukujemy w wydaniu dzisiejszem. (uw. Red.)

(Korespondencja własna.)

Tijucas, w czerwcu 1931.

Był usłoneczniony dzień czerwcowy, gdy „Eubée“ opuszczał wody urugwajskie, kierując się ku łądom brazylijskim.

Pasażerów mało, jako że teraz ludzie coraz mniej podróżują. W klasie pierwszej zaledwie 12 a w drugiej ja sam, jak kołek. Czytam, to znowu spoglądam w dal zmroczoną, siną — tam, kędy Poznań i Ojczyzna ukochana. Raz po raz zbliża się gadatliwy posługacz i niestworzone opowiada rzeczy.

Często schodzę na pokład trzeciej klasy. Jedzie tam kilku emigrantów naszych. Opuścili „raj argentyński“ i wracają do domu. Krakowiak Florian z Swieszyc, powiatu sandomierskiego, Marcin Niemiec z Okna, pow. skułuckiego i Tomasz Biedziński z Osieka — nie posiadają się z radości. Nie mogą się doczekać chwili, kiedy znowu ujrzą ojczyznę.

Cztery, pięć lat zdala od Polski, w wiekistej zawsze włości!

— Lepiej chlib ze solą w Polsce, jak w tej Argentynie placek i okrasę — mawiają.

Na drugi dzień przy ołtarzyku składanym odprawiamy polskie nabożeństwo. Ludziska radują się ogromnie, jako że niektórzy w tym czasie nigdy nie widzieli kościoła.

Na pełnym oceanie dusze polskie się wznoszą i pod niebo rosną i płoną niby te Boże pochodnie. Słychać szmery westchnień i uwielbienia, co niby te kwietne motyle trzęsą się po pokładzie...

Naród polski modli się a potem śpiewa z taką mocą, że aż światła dygocą od tej serdecznej wichury głosów, co na ten ocean lecą, jak na wyraz bezkresny.

„Eubée“ zbliża się do brzegów. Pilot brazylijski bezpiecznie prowadzi nas do portu. Potem jeszcze zabieramy policję, cło i wszystkich innych przesładowców spokojnego podróżnika. Jeno, że te brazylichy, to grzeczny naród. Wiecznie zadowoleni i uśmiechnięci, a uczynni, jak się patrzy. Naprawdę tęskniłem z nimi, włóczęg się ostatnio po obcych łądach i krajnach.

Potem żegnam się z naszymi wiarusami. Trochę im zazdroszczę, że za trzy tygodnie już stąpać będą po polskiej ziemi. Ale i oni woleliby, abym jechał z nimi, boć i nabożeństwo mieliby codziennie i o rozmaitych rzeczach dowiedzieliby się nieco.

Rio Grande do Sul jest najbardziej na południe wysuniętym portem Brazylii. Miasteczko, położone nad zatoką, robi miłe wrażenie. Mieszka tu również i Polacy. Boć gdzieby ich nie było! Coś około 2 tysięcy.

Jest tu towarzystwo polskie dość ruchliwe. A w szkółce polskiej uczy dzieci p. Stabrowski z Poznania. Pan Czerny przypomniał sobie, że uczył się kiedyś łaciny. Więc został profesorem tegoż przedmiotu w gimnazjum

✓ Rosner, Antoni	Chef der Militärabtlg. Bellbrückallee 8a
✓ Kwiatkowski, Roman	Referent d. dipl. Vertretung Langgarterhintergasse 4
✓ Skrachca, Jerzy	Sekr. d. Militärabtlg. Posadowakweg 8a
✓ Trojanowski, Alexander	Referent d. dipl. Vertretung Geddingen
✓ Spyrlek, Stanisław	Referent d. dipl. Vertretung Baugarten 27
✓ Szczepanski, Franciszek	Verbindungsoffizier b. d. Eisenbahn. Direktion. Hermannshöferweg 6
✓ Pallas, Franciszek	Adjutant d. Militärabtlg. Weidmühlstrasse 3
✓ Podhalicz, Stanisław	Hilfsreferent d. dipl. Vertretung Geestrasse 2b
✓ Mrozowski, Feliks	Referent d. dipl. Vertretung Lindenstrasse 10.
✓ Jarymiec, Konstantin	Beauftragter d. 53. Regt. Kopitlenkapitan

Fotografia kartki, danej pani W. przez porucznika policji gdańskiej, Jankego, a zawierającej wykaz urzędników i oficerów polskich w komisarjacie generalnym Rzplitej w Gdańsku, których p. W. miała szpiegować

miejskiem. Za 6 lekcji tygodniowo pobiera 600 milrejsów (1 milrejs — 75 gr) miesięcznie. Wacław Sienka jest restauratorem i dostawcą wina. Ruszają się więc nasi rodacy, jak mogą.

I znowuż w Brazylii! I znowuż bom dia, boa tarde — i como vael Ludzie się obejmują i klepią po plecach. Taki tu bowiem zwyczaj powitania. Nie słychać przekleństw i widać dużo, dużo wesela.

Na sztydach, w ogłoszeniach znowu te same nazwiska. Dźwięczne, bardzo i długie, ale brzmiące nieraz humorystycznie — jak Pinto Rebello (kurczę zbuntowane), Ferreira, Pereira (kował grusza), Farinka dos Santos (mąka świętych).

Kawiarnia przy kawiarni! I zawsze tam pełno. Popijają sobie ludziska czarną jak smoła kawę i śmieją się i gwarzą godzinami. Niedużo to ich kosztuje. Filiżanka mokki 7 groszy. Więc też piją na umór. Po dziesięć filiżanek i więcej. Zato alkoholu używa się bardzo mało.

W Rio Grande odbyły się polskie nabożeństwa. Lud do sakramentów św. garnął się i korzył się przed Panem nad Pany!

Znowu dalej. „Commandante Capella”, należący do Lloyd brazylijskiego, unosi mnie do stolicy „Zielonych Brzuchów”. Barrigas Verdes nazywają powszechnie mieszkańców stanu św. Katarzyny. A to dlatego, że podczas wojny paragwajskiej odznaczył się bataljon, wystawiony przez ten stan. A żołnierze ci nosili szerokie, zielone pasy, jako że taki był tu zwyczaj. Zielone pasy już dawno znikły, ale nazwa pozostała.

„Commandante Capella” nie wjeżdża do portu, bo ma bardzo spieszo. Wyrzuca prosto pasażerów na pełnym morzu i jedzie sobie dalej. A biedne pasażery przeżywają istne emocje. I dopiero po dwugodzinnej podróży małą motorówką docierają do przystani.

Florianopolis, stolica „Zielonych Brzuchów”, leży na dość dużej wyspie. Ostatnio połączono ją żelaznym, wiszącym mostem ze stałym lądem. Przedtem wyspę i osadę nazywano Desterro, jako że tu deportowano złoczyńców i inne szumowiny. Później jednak powstało miasteczko, a z acynym obywatelom tutejszym nazwa ta nie przypadła do gustu. Więc nazwano je na cześć wielkiego marszałka Brazylii Floriano Peixoto — miastem Florjana czyli Florianopolis.

Miasto, położone nad Atlantykem, otoczone z trzech stron wysokimi górami, przypomina nieco Neapol. Są i budynki okazałe. Parki starannie pielęgnowane. Oblicza Zielonych Brzuchów jak kołaczy wielkanocne, zawsze zadowolone, świadczą o pełnym żołądku i kieszeni!

Jest nawet tramwaj miejski, co prawda wąskotorowy i w trzy chude muły zaprzężony. Ale zawsze tramwaj, oznaka kultury i wykultu. Za 14 miżernych groszy przejedziesz stolicę wszędy i wzdłuż z „blyskawiczną” szybkością. Czasem motorowy z długim białym w rękę zbyt się rozmacha. Więc biał chłannie przestraszona twarz pasażera. Ale w tej samej chwili konduktor

staje i przeprosza poszkodowanego. Bo wszyscy są tu ryccerzy i uprzejmi. od burmistrza począwszy a skończywszy na motorowym z długim białem.

Polaków dwadzieścia rodzin. Najbogatszy jest stary Szpoganiec, kupiec.

który dorobił się ładnego grosza. Był nawet na Pewuce i, wróciwszy z Polski, umieścił Orla Białego na szczycie swego domu. Każdy sądzi, że tu mieszka poseł lub konsul polski.

X. Posadzy.

Pożar na lotnisku wojskowym w Warszawie

Na lotnisku w Okęciu zapalił się hangar, w którym spłonął samolot 11 eskadry lotniczej

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem na lotnisku wojskowym na Okęciu wybuchł 2 pożary.

Najpierw spłonął śmietnik. Pożar ugasiły wkrótce przybyłe oddziały stra-

ży miejskiej w liczbie pięciu. Gdy straż odjeżdżała, z niewiadomych przyczyn zapalił się hangar, w którym spłonął samolot „Potez”, należący do 11-tej eskadry lotniczej. (w)

Rada ministrów uchwaliła projekty nowych podatków

Nadzwyczajny dodatek do państwowego podatku dochodowego — Zmiany w ustawie o podatku dochodowym

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł.) We środę Rada ministrów uchwaliła 2 projekty nowych podatków.

Pierwszy projekt wprowadza nadzwyczajny dodatek do państwowego podatku dochodowego. Byłby on stosowany zarówno przy wymianie podatku od t. zw. dochodów fundowanych, t. j. od dochodów z nieruchomości gruntowych, budynków, przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych itd., jak i od dochodów niefundowanych, t. j. od uposażeń służbowych, emerytur, rent i wynagrodzeń za pracę najemną. Dodatkowo obciążenie dochodów ma wynosić od 0,5 proc. przy uposażeniach od 2500—3600 zł rocznie, do 10 proc. przy uposażeniach ponad 250 tys. zł rocznie. Dodatek ten nie będzie stosowany do uposażeń urzędników państwowych za

wyjatkami uposażeń w monopolach i bankach państwowych.

Równocześnie projekt ustawy zawiera pobieranie dotychczasowego 10 procentowego dodatku do tegoż podatku w stosunku do tych dochodów, od których pobierany będzie nowy dodatek nadzwyczajny.

Drugi projekt zmienia niektóre postanowienia ustawy o podatku dochodowym. Rozszerza on ustawową definicję tantjem, przez co uzyskuje większe wpływy skarbowe, i wprowadza kumulację wszystkich dochodów, o ile dane osoby pobierają wynagrodzenie (i różnych służbodawców, przez co przy istniejącej progresji podatek ten będzie znacznie podwyższony.

Z pierwszego podatku skarb zyska 30 milj. zł, a z drugiego około 5 milj. złotych. (w)

O napad na nauczyciela polskiego w Niemczech

Oskarżonych skazano na drobne kary więzienia z zamianą na grzywnę, którą pozwolono im uiścić ratami

Kluczbork, 10. 9. (PAT.) O godz. 17-tej przewodniczący otworzył posiedzenie sądu celem ogłoszenia wyroku.

Przed odczytaniem wyroku przewodniczący przedstawił decyzję sądu co do wniosku obrońcy oskarżonych w sprawie wyeliminowania z procesu Zw. towarzyszy szkolnych jako oskarżyciela ubocznego. Sąd przychylił się do wniosku obrońcy i odmówił Zw. towarzysz tytułu oskarżyciela ubocznego.

Następnie przewodniczący odczytał wyrok, mocą którego skazani zostali: Tadeusz Giza za gwałt, pozbawienie wolności osobistej, pobicie i obrażenie słowną nauczyciela Karaśkiewicza na 1 miesiąc więzienia. Reszta oskarżonych w liczbie 16, skazana została po 10 dni więzienia z zamianą na grzywnę w wy-

sokości 30 mk. każdy. Soltys Kosala skazany został na 7 dni więzienia z zamianą na grzywnę w wysokości 21 mk. Jeden z oskarżonych został uwolniony.

Winę tych ostatnich sąd określił jako przestępstwo, popełnione w kierunku gwałtu, pozbawienia wolności osobistej i zakłócenia spokoju domowego. Natomiast nie dopatrzył się sąd w czynach oskarżonych cech przestępstwa naruszenia spokoju publicznego, jak tego domagał się oskarżyciel uboczny. Sąd wyraził natomiast zgodę na uwzględnienie ewentualnych wniosków oskarżonych, dotyczących uiszczenia grzywny ratami. Zarzuty podniesione przez p. Baczewskiego pod adresem władz niemieckich, przewodniczący w motywach wyroku pominął milczeniem.

Napięcie, jakie ujawniło się w ciągu dzisiejszej rozprawy, zwłaszcza w czasie wygłaszania przez p. Baczewskiego przemówienia, spotęgowało się oczekiwaniem na ogłoszenie wyroku. Sala sądowa jak i kuluary sądowe były szczelnie wypełnione publicznością. Gmach sądu otoczony był policją i żandarmerją. Policja, licząc się z napięciem przysłuchującej się publiczności, zarządziła szereg środków ostrożności, aby uchronić od ewentualnej napaści przedstawicieli Zw. towarzyszy szkolnych.

Ekshumacja zwłok żołnierzy włoskich

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł.) Do Baranowicz przybył włoski attache wojskowy płk. Pacifici Dante, aby dokonać ekshumacji zwłok włoskich jeńców wojennych, pochowanych w 2 gminach okolicznych.

Zwłoki będą przewiezione na cmentarz włoski w Warszawie. (w)

Ujęcie tajemniczych wysłanników Sowietów

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł.) W okolicach Kozdrowic koło Iwienca przedartło się z Rosji sow. 4 osobników, którzy podkradli się pod pobliski folwark Buczkowski. Nadchodzący patrol Kop-u powitali strzałami, poczem szybko zaczęli cofać się ku granicy. Po drodze rzucili większy zapas amunicji. Dwóch osobników ujęto.

Twierdzą oni, że zbiegli z Sowietów, a strzelali do Kop-u, sądząc, że strzelają do komunistów. (w)

Prawdziwie po „amerykańsku“

Hatrford (Stan Elabama), 10. 9. (PAT.) Szef tuł. policji Roady i b. burmistrz miasta Radford rozpoczęli kłótnię o miejską maszynę do zamiatania ulic, która pozostawiona była przed domem Radforda. Po wyczerpaniu wszystkich argumentów postanowili zakończyć kłótnię pojedynkiem. Stąpeli naprzeciw siebie i położywszy jeden drugiemu lewą rękę na ramieniu zaczęli strzelać do siebie z rewolweru. Obaj padli trupem.

Odkrycie „cudownego źródła“

Morawska Ostrawa, 10. 9. (PAT.) W polskiej Lutyni w pobliżu Bogumina odkryte zostało źródło, któremu okoliczna ludność przypisuje cudowną moc uzdrawiającą. Źródło ściga codziennie szeregi osób nie tylko z okolicy, lecz również z Polski i Niemiec.

Właściciel realności Karkoszka wyśłał próbkę wody do Krakowa. Dotychczas jednak niema wiadomości o wyniku analizy. Według przypuszczeń tułtejszej prasy woda ta posiada własności radioaktywne.

JALU KUREK M. EVEREST 1924

(Reportaż patetyczno - dokumentalny)

(Ciąg dalszy.)

13)

Koło południa znaleźli się na granicy górnego pasa piaskowców, tuż pod widocznym gankiem, który spada pionowo i oddziela podstawę piramidy szczytowej od północnego ramienia Everestu. Wzięli kierunek równoległy do czołby granicy północno-wschodniej, leżącej 180 metrów niżej pod nimi.

W południe zatrzymał się Sommervell, twierdząc, że z powodu cierpiącego gardła opóźnia tylko marsz towarzysza. Prosił Nortona, aby kontynuował atak na szczyt bez niego. Norton opuścił więc kolegę, siedzącego na występie skalnym na owej górnej granicy piaskowcowego pasa.

Droga Nortona samotnego zaczęła się od fatalnych rozpadlin; skalny ganek przysypany był puszystym śniegiem, w którym alpinista zapadał się po brzuch. Najlepiej było poślizgnięcie znacząco opadnięcie kilkuset a może kilku tysięcy metrów wódł. Niebezpieczeństwo spinaczki wyczerpywało człowieka całkowicie. Norton nie był zabezpieczony niczem. Wzrok zaczynał odmawiać mu posłuszeństwa. Zostawało mu jeszcze z 60 metrów tego okropnego

terenu, aby wydostać się z ganku na północną ścianę piramidy wierzchołkowej.

Stał na małej depresji, zawalonej śniegiem; wiodł z niej w górę luk skalny, który potem przechodził w tunel, a tunel opadał kilku żłebami ku wyżniej przełęczy. Nad przełęczą otwierała się grań, zasłana blokami i nad nią dopiero rozpościerała się lita ściana bloku szczytowego.

Była godz. 1-a i szytka orjentacja przekonała Nortona, że nie miał żadnych szans pokonania tych 400 metrów, brakujących mu do szczytu — jeśli miał wrócić przed nocą cały i zdrowy.

Na wysokości 8572 (którą później stwierdzono teodolitem) zawrócił o godzinie wpół do 2-ej, biorąc kierunek na Sommervella, siedzącego na skale o sto metrów niżej. Punkt, osiągnięty przez Nortona — według pomiarów triangulacyjnych Hazarda — leżał o 7 metrów poniżej Kańchendzenga, trzeciej z rzędu góry świata.

O 3-ciej popołudniu Sommervell i Norton poczęli schodzić rannymi śladami wzdłuż grzebień. Odnaleźli namiot obozu VI, który obłożyli kamieniami. Następnie minęli obóz V, mając go z prawej strony. Na wysokości tego obozu zastał ich zachód słońca. Wygięty luk lodowca przerzucał się nad siodłem Czang La. Na wschodzie zakrył horyzont sterzący odprysnięty trójkąt Nakału. Z przeciwnej strony

czernieje niezgrabna garbata masa Czo Uyo. Pancierz lodowy na północnej grani błyszczał jak lustro. W zmierzchu wstępują w fantastyczny pejzaż, idąc łatwo i pewnie wśród zasłanych bloków. Doszedłszy do koryta śnieżnego, Norton pośliznął się i zjechał bez wypadku 150 metrów w dół, tak że musiał pół godziny czekać na przyjaciela.

Był wieczór; zaświeciły lampki elektryczne. Tuż nad Przełęczą Norton zaczął wołać, aby go usłyszano z obozu. Istotnie niebawem wyszli naprzeciw nich Mallory z Odellem, niosąc aparat tlenowy. Norton jednak krzychał — Nie chcemy tlenu, dajcie nam pić! — O godz. 9-iej osiągnięto obóz IV.

W obozie było już czterech tygrysów, którzy tego wieczora przyszli z Mallorym i Irvinem z obozu III, aby im towarzyszyć w ataku tlenowym. Mallory zamierzał pierwotnie podjąć marsz w górę z Odellem, ale wybrał Irvina jako znawcę aparatów tlenowych.

Nazajutrz w namiocie na Przełęczy północnej dotknął Nortona atak ślepoty. W tym stanie znajdował się przez pełnych 60 godzin.

5 czerwca rano sygnalizował Odell z Przełęczy Hazardowi do obozu III warunki atmosferyczne zapomocą płacht, układanych na śniegu. Czas był przepiękny; słońce piekło nieznośnie; temperatura 43 stopnie ciepła, mi-

mo iż temperatura powietrza wynosiła 1 stopień zimna.

W nocy z 5-go na 6-go przez kilka godzin jęczał w namiocie Norton, boleśnie odczuwający chorobę oczu; nie spał też i Irvin, któremu twarz dotkliwie spaliło słońce.

6-go czerwca o 6-iej rano Odell u-smarzył sardynki, zagotował herbatę, przygotował biszkopty i czekoladę. Po śniadaniu, o 7,30 Sommervell zeszedł wódł. O godz. 8,40 Mallory i Irvine wraz z ośmiu kulisami wyruszyli w górę. Obaj spinacze byli uzbrojeni w aparaty tlenowe i polykali „angielskie powietrze”, jak nazywali tlen krajowcy. Kulisi nieśli worki do spania, cylindry z tlenem i żywność na półtora dnia. Wkrótce zniknęli w blokach lodowych, rozrzuconych u stóp Północnej Grani.

O godz. 10-iej rano przybył na Czang La Hingston z dwoma kulisami z obozu III celem sprowadzenia chorego Nortona. Pod jego eskortą niewidomy alpinista zeszedł wódł, prowadzony na linie. Po dojściu do lodowca ludzie zanieśli go do Bruce'a gdzie dopiero po dwóch dniach odzyskał wzrok.

Ranek 6-go czerwca był ładny, ale popołudniu padał nieco śnieg. O 5-tej nad wieczorem czterech kulisów Malloryego wróciło z obozu V, gdzie grupa miała przenoćować. Przynieśli oni Odellowi bilet z napisem: — Niema tu wiatru i wszystko idzie dobrze. Mallory, Irvine. (C. d. n.)

KALENDARZYK

Piątek, 11 września 1931.

Słońce: wschód 5,19; — zachód 18,19; —
długość dnia 13 godzin.
Księżyc: wschód 3,47; — zachód 18,16; —
przed nowiem.
Kal. rzk.: Prot i Jacek; jutro Gwidon W.
Kal. słow.: Iściślaw; jutro Radzimir.

Zebrania

Dziś o 17 Sodalicja Pań Miejskich (Sekcja Eucharystyczna) w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22,
o 18,30 Hufiec Młodych Rozwojowców (sekcja młodzików) zbiórka w lokalu al. Marcinkowskiego 24;
o 20 Chór Kościelny pod wezw. Św. Kazimierza (Św. Wojciech) w salce parafialnej;
o 20 Klub Sportowy piłki nożnej „Strzał” (Św. Łazarz) u p. Szubertowej, ul. Marc Mottego 5;

Jutro o 18 Klub Sportowy „Grom” walne zebr. u p. Jezierskiego, ul. Wroniecka 13;
o 19,30 Koło Śpiew „Gęźba” (Winlary) u p. Kotlińskiego, ul. Obornicka;
o 20 K. S. „Sparta” u p. Tomikowskiego, ul. Szamarzewskiego 18;
o 20 Tow. Marynarzy Rez. u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;
o 20 Kółko Młodzieży (Wilda) wieczorek towarzyski u p. Kasprzaka, ulica Kilińskiego;
o 20 Koło Przyjaciół Harcerstwa przy I Lotn. Druż. Harc. wieczorek harcerski w cukierni Parku Wilsona, ul. Marsz. Focha;

Biblioteka Im. Konopnickiej mieści się obecnie przy Rybakach 18 a pokój 45 dzina 17 a 19 i jest otwarta codziennie między go-

Pogrzeby

Dziś: Śp. Nikodema Madalińskiego o godzinie 16 z kapł. Św. Józefa.

Licytacje

Dziś o 12 ul. Wroniecka 4 — futra damskie i męskie, skórki futrzane, płaszcze damskie częściowo z obsadą futrzaną, płaszcze męskie (na powyższe rzeczy taksy według ostatniej licytacji znacznie niższe); 15 manekinów różnych wielkości damskie i męskie, głowy dekoracyjne damskie i męskie (wyrobu wiedeńskiego), reflektor reklamowy fy „Ica”, lampy elektryczne, różne meble, regaly i stoly biurowe, zegary ściennie, obrazy, aparaty telefoniczne i różne inne rzeczy;

Przed meczem

Italia — Polska

Wczoraj o godzinie 9,54 przyjechała do Poznania reprezentacja włoska, składająca się z 20 zawodników oraz dr. Zauli i kapitana bersaljerów w czynnej służbie Costa, jako kierownik ekspedycji. Włosi zrobili niespodziankę, przybывая do Poznania o kilka minut wcześniej, niż się spodziewano. Federacja włoska skierowała ich bowiem przez Monachjum — Dreźnie — Wrocław i Rawic do Poznania. Na granicy w Rawiczu nie chcieli ich wpuścić do kraju z powodu braku wizy polskiej na paszportach. Nieporozumienie to polegało na tem, że polski urząd celny nie był poinformowany o zniesieniu wizy dla sportowców. Z opalów wybrała ich pewna nieznaną Poznaniaczka, która gorąco wstawiała się za gośćmi włoskimi, oraz pewien Rumun, z pochodzenia Polak, którzy skłonili wreszcie urzędnika celnego do nierobienia trudności przybываяcym.

Przedstawiciel waszego pisma przywitał gości w imieniu „Kurjera Poznańskiego” w ich języku ojczystym, poczem goście udali się do hotelu Britannia w towarzystwie zarządu POZLA pp. Gluski, Jęczkowiaka, Ryszczyskiego, Stróżyka, Koniecznego i Karolczaka. W hotelu kap. Costa zakomunikował zmiany, jakie zaszły w składzie zespołu włoskiego.

Skład drużyny włoskiej przedstawia się ostatecznie jak następuje: 100 i 200 m: Toetti i Castelli; 400 m: Tavernari i Giacomelli; 800 m: Beccali i Tugnoli; 1500 m: Beccali i Furia; 5000 m: Lippi i Boero; 110 m pł.: Faccelli i Caldano; 400 m pł.: Faccelli i Denegri; skok w dal: Maffei i Cortopassi; skok w wyż: Broglia i Caldano; kula i dysk: Pighi i Mignani; oszczep: Dominutti i Palmeri; 4×400 m: Giacomelli, Tavernari, Faccelli i Denegri.

Salutiamo con tutto cuore i simpatici ospiti provenienti dalla magnifica terra d'Italia, augurando nello stesso tempo aisuoiferti campioni il migliore successo nella nobile lotta sportiva, che verra combattuta sabato e domenica con la rappresentanza della nostra nazione, cosi sinceramente amica della nobile Italia. Viva l'Italia! Viva lo sport!

(S. F.)

Polizeipräsidium w Gdańsku — gniazdem szpiegostwa przeciw Polsce

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej.)

gmachu komisariatu generalnego i dopomagał do oddania go w ręce pruskich oprawców.

Orlow, dowiedziawszy się z rozmowy, że pani Czesława W. przybyła z Polski i posiada tam stosunki w wyższych sferach towarzyskich, specjalnie wojskowych, zaofiarował jej swoje usługi i towarzystwo dla pokazania zabytków miasta Gdańska. Od tej chwili Orlow codziennie towarzyszył pani W., oprowadzając ją po różnych cukierniach, restauracjach, kinach i kabaretach. Kosztowało go to w ciągu niespełna 4 tygodni około 300 guldów gdańskich. Z biegiem czasu Orlow w rozmowach z panią W. dyskretnie zaczął wysuwać jej propozycję pracy szpiegowskiej w Polsce dla wywiadu niemieckiego i w konsekwencji w dniu 21 marca 1931 r. zaproponował pani W. prowadzenie wywiadu w Polsce na korzyść Niemiec. Jako pierwsze zadanie Orlow kazał pani W. poznać i ujawnić mu nazwiska wszystkich osób wojskowych, zatrudnionych w komisariacie generalnym Rzplitej w Gdańsku. W tym celu posyłał ją do gmachu komisariatu generalnego i kazał wszystko na miejscu dokładnie stwierdzić.

Jako zadanie drugie Orlow polecił pani W. zastrzelić lub zranić pewnego kapitana wojsk polskich, którego wskaże osobiście, przyczem za wykonanie tego czynu Orlow obiecywał 15.000 guld. Propozycję powyższą Orlow kilkakrotnie wysuwał podczas następnych spotkań z panią W.

Tymczasem w początkach marca 1931 r. z okazji dochodzeń, prowadzonych przez policję gdańską o kradzież w mieszkaniu jej gospodyni, pani W. poznała porucznika „Schupo”, Maxa Jankego, kierownika komisariatu „Schupo” w Sopocie, zamieszkałego we Wrzeszczu przy Hauptstr. 71 c. który również od chwili poznania ustawicznie nachodził panią W. pod pozorem afektu do niej.

W końcu marca 1931 r. Orlow, po dokonanych propozycjach uprawiania szpiegostwa w Polsce na korzyść wywiadu niemieckiego, będąc w przeświadczeniu, że pani W. propozycję jego przyjęła i będzie odpowiednim narzędziem dla jego zamierzeń, pożegnał się z nią, oświadczając, że wyjeżdża na kilka dni do Niemiec, by izolować w ten sposób swoją osobę od akcji szpiegowskiej. W istocie rzeczy był to tylko manewr niższego funkcjonariusza, który sądził, że zwerbował nową ofiarę dla brudnej roboty swych szefów Reilego i Sowy i że ofiara jego jest w dostatecznym stopniu przygotowana. by działać pod wyższym bezpośrednim kierownictwem szpiclów niemieckich.

I tak w kilka dni po pożegnaniu się Orlowa, do mieszkania pani W. przyszło dwóch osobników, którzy zapytali się, czy zna ona „Herr Julka” i czy prowadziła z nim jakie rozmowy, a gdy temu kategorycznie zaprzeczyła i prosiła tych panów o opuszczenie jej mieszkania, do pokoju jej wszedł porucznik gdańskiej „Schupo” Max Janke, który oczekiwał na korytarzu. Janke przedstawił przybyłych pani W. jako swoich i „Herr Julka” przyjaciół. Byli to komisarze Reile i Sowa z przydyjdu policji w Gdańsku, znani ze swej działalności szpiegowskiej przeciw Polsce. Janke zaprosił wszystkich do restauracji na kolację, gdzie hojnie częstując winem, starał się dobrze usposobić panią W. do siebie i swoich towarzyszy.

Podczas kolacji Reile i Sowa wysuwali ponownie propozycję Orlowa, t. j. prowadzenia wywiadu w Polsce na korzyść Niemiec i zastrzelenia jakiegoś kapitana, poczem zaprosili panią W. do przydyjdu policji w Gdańsku, gdzie definitywnie sprawę tę mieli omówić i wydać pani W. szczegółowe instrukcje.

Następnego dnia, t. j. 2 kwietnia 1931 r. pani W., na skutek zaproszenia, udała się do przydyjdu policji w Gdańsku, gdzie przyjął ją w swoim gabinecie komisarz Reile w towarzystwie komisarza Sowy. Reile szczegółowo wypytywał się, kogo z osób wojskowych zna w Polsce pani W., a następnie polecił jej pod pozorem odwiedzenia swojej rodziny wyjechać do Polski i starać się nakłonić jednego ze znanych jej osobiście oficerów W. P. do pracy szpiegowskiej na korzyść Niemiec. Przytem obaj pouczały panią W., w jaki sposób należy podejść i

czynić taką propozycję oficerowi, polecili ewentualnie wykraść lub sfotografować jakieś dokumenty tajne u któregoś ze znajomych jej oficerów. W tym celu Reile i Sowa zaprowadzili panią W. do mieszczącego się obok gabinetu służbowego Reilego atelier fotograficznego, pokazywali tam różne aparaty fotograficzne i objaśniali w jaki sposób należy robić zdjęcia.

Następnie Reile wręczył pani W. fotografię pewnego kapitana W. P. z żoną. Fotografję tę władze niemieckie obesały w odbicie do wszystkich swoich placówek wywiadowczych w całej Rzeszy Niemieckiej. Przytem Reile polecił, by pani W. nawiązała kontakt z owym kapitanem, a następnie zastrzeliła go lub ciężko zraniła, jednak zabić go miała tylko w Polsce. zaś na terenie Gdańska tylko ciężko zranić, by można było go obezwładnić i wywieźć do Niemiec.

Z chwilą, gdy pani W. poznała osobiście wskazanego kapitana, Reile miał dostarczyć pani W. potrzebnych do tego środków, jako broni i dowodów osobistych, umożliwiających jej wyjazd do Niemiec. Posiadanie przez Reilego fotografii kapitana, którą wręczył pani W., świadczy o kontakcie przydyjdu policji w Gdańsku z wywiadem niemieckim, który przeciw fotografję tę rozestął do wszystkich swoich placówek wywiadowczych (stwierdza to pismo Landeskriminalpolizeistelle Köslin l. 31. Tgb. Nr. 4230/30 l. A. z dnia 23 9. 1930 r.).

Z chwilą upatrzenia pani W. na osobę, nadającą się z punktu widzenia wywiadu niemieckiego do pracy szpiegowskiej w Polsce na korzyść Niemiec Reile, Sowa i Janke nie dają jej spokoju, lecz ustawicznie i codziennie nachodzą ją pod różnymi pozorami, zapraszają do różnych lokali, gdzie hojnie częstują i przynoszą prezenty do domu w formie cukrów itp. Zaś w dniu 16 kwietnia 1931 r. Reile wzywa ponownie panią W. do przydyjdu policji, gdzie wręcza jej 50 guld. gd. jako zaliczkę na podróż do Polski w celach szpiegowskich i każe jej niezwłocznie jechać. Wręczając te pieniądze i wydając powyższe polecenie, Reile zaznacza, że w wypadku pomysłnego wywiązania się z tego zadania przez panią W., zaangażuje ją na stałą agentkę i uzyska dla niej wysokie wynagrodzenie z Berlina, gdzie zapozna ją ze swymi przełożonymi w Berlinie.

Dnia 21 kwietnia pani W., po odbyciu podróży do swojej rodziny w Polsce, zgłosiła się w przydyjdu policji u Reilego, gdzie podpisała Reilemu kwit na 100 guld. gd., jako zwrot kosztów podróży do Polski, podpisując go pseudonimem „Irena”, jednak pieniądze tych Reile jej nie wypłacił, oświadczając, że mu takowe uzyskać najpierw z Berlina (ciekawe, kto te pieniądze podjął i na jaki cel użył).

Jako dowód wiarygodności zeznań pani W. podajemy fotografię porucznika „Schupo” gdańskiej Maxa Jankego oraz odbitkę fotograficzną jego biletu wizytowego, którą tenże dał pani W., tudzież odbitkę fotograficzną wykazu oficerów wydziału wojskowego komisariatu generalnego Rzplitej w Gdańsku z adresami i oryginalnymi poprawkami. Wykaz ten doręczył pani W. Reile z poleceniem, by pani W. usiłowała nawiązać znajomości z wymienionymi na wykazie oficerami oraz wyciągać od nich, w rozmowie, tajemnice służbowe. W razie korzystnych okoliczności pani W. miała starać się wykraść tym oficerom tajne akta. Oprócz tego podajemy fotografię kartki pisanej przez Jankego, podpisanej pseudonimowem literami D U., którą zawiadamia panią W. o nieobecności komisarza Reilego.

Pani W., poznawszy dostatecznie prawdziwe oblicze narzucających się jej Prusaków, wyjechała z Gdańska i zgłosiła wszystko władzom polskim.

(Resztę ilustracji, dotyczących opisywanych wyżej faktów, zamieszczamy na str. 4).

O. W. P.

Dziś w piątek o godzinie 8 wiecz. odbędzie się zebranie sekcyjne kursu kandydatów O. W. P. na sali Str. Nar., św. Marcin 65. Obecność wszystkich obowiązkowa.

Kierownictwo kursu.

Postrzelony przez bandytów

Wczoraj w biały dzień dopuszczono się zuchwałego napadu rabunkowego na osobie 16-letniego Kazimierza Trawczyńskiego z Glinienka w powiecie poznańskim.

Młodzieniec ten zeznaje, że w drodze powrotnej z Biedruska zatrzymał się w miejscu budowy nowego mostu, aby przyrzeć się postępowi prac. W pewnej chwili napadło go tam dwóch opryszków, którzy zażądali od niego wydania płaszcza. Gdy napadnięty stawiał opór rabusie poczęły zdierać z niego palto. Po dłuższej obronie i szamotaniu się jeden z rabusiów strzelił z rewolweru i zranił Trawczyńskiego w lewą rękę. Napastnicy zbiegli niepozrani do pobliskiego lasu, gdyż spłoszył ich widok zbliżającego się autobusu. Poraniony Trawczyński doszedł do domu do Glinienka, skąd odstawiono go na stację Pogotowia Lekarskiego (tel. 55-55) celem opatrunku.

Jest to pierwsza zbrodnia, podpadająca postępowaniu doraźnemu. (k)

WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

— * Sodalicja Kupców, Szan. członków uprzejmie prosimy o wzięcie licznego udziału w mszy św. za duszę s. p. Aleksandra Ratajczaka, która odbędzie się w sobotę, dnia 12 b. m., o godz. 7 rano w Kaplicy Różańcowej u O. O. Jezuitów. Zarząd.

— * Ostatnią niedzielę lata, t. j. 13 bm. od godz. 2 spędzimy wszyscy wesoło przy dźwiękach orkiestry w uroczym ogrodzie Pracowni Kurkowego na Szelażu. Dla miłych gości szykuje się wiele niespodzianek. — Wstęp do ogrodu tylko 30 gr. dzieci do lat 14 w towarzystwie starszych nie płać. — Autobusy kursować będą co 20 minut od przystanku przy Starym Rynku. Przez przybycie przyczyni się Szanowna Publiczność do poparcia wzniesionego dzieła, bo zysk czysty przeznaczają się na gwiazdkę dla ubogich. O poparcie uprasza Stow. Pań Mil. Św. Wincentego a Paulo przy Farze p. w. N. M. P.

Z TEATRÓW

— * Z Teatru Nowego. W najbliższym czasie odbędzie się przedstawienie niezwykle oryginalnej i zajmującej rewizji szopki, odegranej przez specjalnie wykonane artystyczne kukielki, a poruszającej wszystkie najbardziej żywotne i atrakcyjne aktualności, tak z całego świata, jak i ze stosunków lokalnych.

Rewjo - szopka urozmaicona będzie licznymi śpiewami i muzyką.

TEATRY SWIETLNE

Kino „Colosseum” wyświetla film p. Ł. „Skąd niema powrotu”. Film ten ma silnie postawiony problem — dziewczyna, która zetknęła się z brudem ulicy, nie może powrócić do uczciwego życia, gdyż stoi jej na przeszkodzie pogarda ludzi, która odnajdzie ją zawsze i nie da się jej wyzwolić. W akcji problem ten przeprowadzony jest interesująco, choć nie bez przejawskrawień. Wrażenie podnosi szereg mocnych scen. W roli głównej ciekawą postać stworzyła młoda, bardzo zdolna artystka Ita Rina. Dobrego partnera ma ona w J. Mylonsku; rolę matki dobrze gra V. Baranowska. Niezapomniany epizod w roli skazańca, z którym dziewczyna spędza ostatnie jego chwile przed egzekucją, stworzył J. Rovensky.

Nadprogram — wesoła farsa z H. Langdonem. (ver.)

Kino „Renaissance” wyświetla film p. Ł. „Bohater krwawej areny”. Jest to historia wojny trojańskiej, nakręcona według „Iliady” Homera i innych podań greckich „Iliada”, jak wiadomo, kończy się na pogrzebie Hektora, zabitego w walce z Achillesem, tymczasem w filmie oglądamy dalsze dzieje oblężenia Troji, zakończone zwycięstwem oblegających i zniszczeniem Troji.

Film jest zrobiony poprawnie, ale bez rozmachu. Role główne kreują: Włodzimierz Gajdarow, Karol de Vogt, Albert Bassermann i Albert Steirnück. Filmem tym szalenie zainteresowały się szkoły, gdyż tego rodzaju żywa ilustracja do „Iliady” musi się przyczynić do uplastycznienia w wyobraźni młodzieży postaci bohaterów homeryckiego eposu, który należy do obowiązkowej lektury szkolnej. (Ga)

Kino „Orzeł” wyświetla film dźwiękowy p. Ł. „Rozkosze niebezpieczeństwa”. Harry Lloyd gra w tym filmie rolę tajnego policjanta, rozmiłowanego w daktyloskopji, który, mimo swego pozornego niedołęstwa, potrafi zdemaskować i oddać w ręce policji króla przemyślników opium, zwanego „Smokiem” a będącego postrachem San Francisco. Tragikomiczne perypetje Harryego obfitują w świetne pomysły humorystyczne, wzbudzające huragan śmiechu. (Ga)

Polscy „Revellersi” w Teatrze Polskim

Byłoby noszeniem sów do Aten opowiadać współczesnemu czytelnikowi o tem, co są „Revellersi”, skąd się wzięli i jak funkcjonują. Wie o tem każdy, kto ma radio lub gramofon, albo też ich nie ma, lecz ma okna, wychodzące na podwórze i służące za odbiornik fal, które płyną od rana do nocy z innych okien. Dzięki temu cennemu urządzeniu wielu z nas stało się, mniej lub więcej chętnie, fachowcami w kwestjach jazz-bandu i wiedzą, że mamy Revellersów angielskich, amerykańskich, francuskich, niemieckich i Bóg jeszcze wie jakich a polskich także i to w paru wydaniach.

Jedno z nich zaprodukowało się wczoraj w Teatrze Polskim i zapowiada na dzisiaj drugi wieczór swych kapitalnych parodij jazz-bandu, a jest osobliwością także i w tem, że wszyscy uczestnicy tego wybornego zespołu mają nie tylko polskie paszporty, ale także nosy i wogóle wszystko, co niezawsze polskim Revellersom się przytrafia. Szkoda, że nie cały teatr był wypełniony tymi, którzy, znając polskich Revellersów z głośnika albo z tuby, zapragnęli ich oglądać na własne oczy. Powinni to dzisiaj naprawić, bo i widowisko jest bardzo miłe. Wchodzi pięciu ładnie ubranych panów w granatowych marynarkach i białych spodniach; cztery rozsiadają się wygodnie w krzesłach, piąty lokuje się przy fortepianie i mamy wrażenie, że to wieczór w jakimś przyjemnym domu, gdzie doskonali amatorzy zabawiają gości i sami się przy tem wyborne bawią. Niema w tem nic zawodowego wesołkostwa ani szminki. Inna sprawa, że niema żadnego amatorskiego mniej więcej i prawie. Kto się wsłucha, zrozumie zaraz, że to wirtuozi każdy w swoim rodzaju i wszyscy razem. Rytm skacze im w ustach jak na sprężynie, zahaczają synkopy o siebie z precyzją niezawodnego mechanizmu, wzmacniają i ścisają tak zgodnie, jakby wisieli oczyma na paleczce kapelmistrza, obdarzonego jakimś niezwykłym fluidem. Widać, że wyczuwają się nawzajem niby związani niewidzialnymi przewodami ze sobą i z fortepianem, który dyskretnie daje podkład, a tętni rytmem.

Śpiewają głównie foxtrotty z dodatkiem tang (może tangów?), naśladują gitary, trąbki i saksofony, słowem parodują jazz-band, który jeżeli nie jest parodią muzyki, to napewno jest jej groteską. W miejscach sentymentalnych ładnie zabrmi od czasu do czasu baryton, pierwszy tenorzysta jest majstrem w imitowaniu tęsknych pokwicków saksofonu i naprawdę bardzo zręcznie posługuje się zarówno prawdziwym falsetem, jak i fistułą. Gdyby zdjąć z basa anonim, który wszystkich pięciu pokrywa, ukazały się wytrawny długoletni śpiewak jednej z naszych oper, który na dolnych tonach przypomina sobie czasami, że był kardynałem Brognim i przebaczał Eleazarowi po chrześcijańsku fermatę na dolnym F. Razem z pełnym werwy pianistą jest to jedno bardzo żywe ciało o pięciu głowach i czterech sprawnych gardłach. Ożywia je delikatny humor, najzupełniej godny owacyj, jakie wczoraj się sypały. Bisowali bez końca i bez śladu zmęczenia, chociaż ich formalnie nie chciano wypuścić żywcem.

Sehr geehrte gütige Frau, eine Empfehlung von Herrn R. - ist heute wie der einmal aus geschäftlichen Gründen verhindert, aber Sie sind nicht weit davon. - Sollten Sie Herrn R. sprechen wollen, so ist er immer unter der bekannten Telefonnummer zu erreichen. Mit den besten Grüßen J. M.

Max Janke

Oberleutnant der Schutzpolizei der Freien Stadt Danzig

Danzig-Langfuhr

Hauptstraße 71c

Wizytówka i autograf porucznika gdańskiej „Schupo“ Maxa Jankego, jednego ze współników szajki, która poleciła zamordować oficera polskiego

Przy produkcjach p. Lucyny Szczepańskiej, śpiewaczki liryczno - koloraturowej musieli słuchacze przenosić się galopem w świat pieśni i aryj operowych. Było to w zasadzie trochę ryzykowne po tak mocnym nastawieniu na humor i parodię. Po przetarciu gardła z pierwszej tremy czy nerwowości okazało się wszakże, że młoda osobka ma soczysty i ciepły głos o rozległej skali. Umiejętnie „przedzie” tony wysokie i

średnie, a z koloraturą jest na stopie już bardzo poufałej. Do tego zupełnie wyregulowanego mechanizmu przybawa fraza zaokrąglona według doskonałych włoskich wzorów oraz ekspresja prosta i pełna wdzięku. Razem daje to śpiewaczkę wyborne przygotowaną do kariery i mającą w kieszonce pewny sukces. Oklaski i wezwania do bisów były rzetelnie zasłużone. W. N.



Asystenci gdańskiej policji kryminalnej, szpiedzy Kreft i Oslow, którzy uprowadzili obywatela polskiego Dziucha i werbowali agenta, któryby zamordował pewnego oficera polskiego, członka oficjalnego przedstawicielstwa polskiego w Gdańsku.

Telegramy niedoręczone

zalegające w Urzędzie Telegraficznym, ul. Pocztowa 6, pokój 123, telefon 5700.

- 1) Katowice — Edmund Bembišta, ul. Dąbrowskiego 4.
- 2) Kraków tel. — Konczak, Hotel Britannia, ul. Św. Marcina 44.

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 10. 9. (PAT.) Londyn za 1 ft. szt. 43,37; Nowy Jork za 100 zł 11,22; Praga za 100 zł 376,99—378,99; Wiedeń za 100 zł (czeki) 79,47—79,75; Zurich za 100 zł 57,40; Berlin za 100 zł noty większe 47,05—47,45; wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47,125—47,325; Gdańsk za 100 zł 57,61—57,73; teleg. wpłaty na Warszawę 57,59—57,71.

KTO KUPIJE TOWARY ZAGRA-NICZNE, ODBIERA CHLEB ROBOTNIKOM POLSKIMI!

Notowania dewiz z dnia 10 września 1931

(Obsługa radjotelegraficzna P. A. T-icznej)

Dewiza	Stopy dyskont	Parytet w zlocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	7 1/2	—	100 zł	—	57.71	47.325	43.37	11.22	—	378.99	57.40	79.75
Poznań	7 1/2	—	100 zł	—	—	47.325	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	6	173.52	100 Gd gld	173.43	—	81.91	—	—	—	658.37	—	—
Berlin	8	212.34	100 R M	—	—	—	20.83	23.95	—	791.25	—	—
Belgia	2 1/2	123.94	100 belg	124.15	—	—	58.66	34.94	355. —	—	71.35	99.15
Bukareszt	8	172. —	100 l	—	—	2.520	316.25	0.59	15.20	20.22	3.05	4.24
Budapeszt	7	155.90	100 pengó	—	—	73.57	27.95	17.45	—	—	90.02	—
Holandja	2	358.31	100 gld hol	360.05	—	170.17	12.04	10.33	1029. —	—	206.85	287.75
Kopenhaga	3 1/2	238.88	100 k d	—	—	112.74	18.18	26.73	—	—	137.12	190.35
Londyn	4 1/2	43.38	1 funt szterl	43.38	25.01	20.495	—	4.85	123.95	164.38	24.92	34.62
Nowy Jork	1 1/2	8.91.41	1 dolar	8.924	—	421.70	485.94	—	25.50	33.81	512.75	712.45
Paryż	2	172. —	100 fr franc.	35.00	—	16.54	123.95	3.92	—	132.62	20. —	27.98
Praga	4	180.62	100 k cz.	26.45	—	12.488	164.0	2.96	—	—	15.19	31.10
Rzym	5 1/2	172. —	100 l.	—	—	22.06	92.89	5.23	133.45	177.02	26.83	37.27
Szwajcaria	2	172. —	100 fr szwajc.	174.12	—	82.22	24.92	19.50	497.25	659.62	—	139.93
Sztokholm	3	238.88	100 k szw	—	—	112.84	18.16	26.76	—	—	137.25	190.60
Wiedeń	10	125.43	100 szyling.	125.53	—	59.29	34.58	14.06	—	475.20	72.08	—

Przedsiębiorstwo Przemysłowe

poszukuje dzierżawy z zamiarem następnego kupna większego obiektu fabrycznego z kominem i bocznicą, kolejową, z przyległą ziemią oraz zabudowaniami mieszkalnymi dla robotników. Tylko obiekty znajdujące się na terenie miasta Poznania przedmieścia lub w odległości 15—20 km od Poznania będą wzięte pod uwagę. Najbardziej nadawałby się obiekt po cegielni, f-ce ceramicznej lub przetw. chemicznych. Oferty prosimy kierować do Kurjera Poznańskiego pod dw 980

Samochód

6-cio osob. wy. kryty. „Opel” w bardzo dobrym stanie sprzedam korzystnie. Zgłoszenia tel. 270, Września, zw 10 916

HANDLOWIEC

energiczny, długoletni dyrektor fabryk metal. krajowych i zagranicznych — **poszukuje** odpowiedniego stanowiska wzgl. dobrej reprezentacji. Łaskawe oferty uprasza się do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod zw 10 786

KUĆNA

Nieużytków
ziemi 3 do 10 ha na hodowlę drobiu kupię. Oferty cena, opis położenia Kurjer Poznański, zdw p 59 981

11 POKOJE UMEBL.

Pokój
panom elektryka, łazienka, Zielona 7. I. ptr, prawo zdp 60 071

Pokój

frontowy dwom osobom Łazarz Maleckiego 3 m 5, zdw 59 619

Dwuosobowy

oraz wspólny Wierzbicice 39 a mieszkanie 10, zdw 59 660

14 DZIERŻAWY

Piekarnię cukiernię
w pełnym biegu małym mieście wydzierżawię: do objęcia 2 200 zł Zgłoszenia Kurjer Poznański, dw 1002

21 ZGUBY

Nagroda!
300 złotych znaleźnego otrzyma, kto zwróci zgubiony portfel na ulicy 27 Grudnia dnia 10 bm. Zgłoszenia Fredry 12, m. 10.

22 ROZMAITE

Fotogenicznej
zgrabnej osoby, która zechciałaby pozować do fotografii artystycznej i rysunków ze szczerą chęcią i prawdziwym zamiłowaniem — poszukuję. Zgłoszenia proszę przelać do Kurjera Poznańskiego dw 1011

Mistrzini

wykonuje tanio wszelką krawieczyzną damską Pelagia Przybyłówna Romana Szymańskiego 9. I.

Obiady

kresowe, smaczne, urozmaicone. Wały Zygmunta Augusta 1, m. 8 (narożnik Marcina), zdw 59 146

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Panienska

w przykraj sytuacji, inteligentna, uczciwa, szuka posady do pomocy pani, lub krawcowej. Oferty Walecka, Lwówek, dw 1034

28 WOLNE MIEJSCA

Panie

wszystkich zawodów bez posady w wieku średnim, również mężatki, które mają zamiar sobie stworzyć stałą i dobrą płatną egzystencję mogą się zgłosić w piątek i sobotę od 9—12. Wały Jana III, L. 12, zdp 60 025

Apteka

poszukuje wykwalifikowanej sily do taksonowania i kopiowania recept i pisania rachunków na 10 dni w miesiącu. Referencje i warunki Kurjer Pozn. dw 1037

Przedpłata

na wrzesień 1931, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilust. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w eksped. zł 4 00 w agencjach w mieście zł 4 50 z odnośnym kwartalem zł 15 00 pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9 00, w innych krajach zł 11 00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia

na stronie 6 (amowej 25 gr na stronie 4-amowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr na stronie czwartej 100 gr na stronie drugiej 120 gr przed wiadomościami, potocznie 200 gr od 1-amowego mil. m. wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania wieczornego „drobne” do godz. 11 większe dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tuste) 25 gr każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia powstałe wskutek matrycowania wydawnictwo nie odpowiada